GAZETA LWOWSKA.

Sobota **Ner. 11.** 25. stycznia 1840.

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe.

— *Z Wiédnia.* —

Gmach giełdy, który w roku bieżącym ma być stawiany według planu budowniczego Forstera, jest to (jak się już rzekło) przedsiębierstwo bankiera barona Pereiry. Gmach ten ma być o dwu piętrach i mieć będzie dwa dziedzińce, wielką salę giełdową, liczne do zatrudnień urzędowych i t. p. pokoje i dwa szérokie fronty w ulicach *Rauhenstein* i *Singerstrasse.*

— *Z Pesztu.* —

O projektowanéj przez Ullmanna kolei żelaznéj z Preszburga do Pesztu, po lewym brzegu Dunaju, słychać teraz, że Stany Komitatu Preszburskiego małą większością uchwaliły, wdać się za tém do N. Cesarza Jmci. — Węgierska narodowa kasa oszczędności otwartą została dnia 4go stycznia w gmachu tutejszego Komitatu i już liczne wpływają doń wkładki.

(*Ind. u. Hand. Adl.*)

Wiadomości zagraniczne.

Portugalija.

Najnowsze nadeszłe do Anglii wiadomości z Lizbony dochodzą do dnia 30go grudnia. — Zajmują się tam ciągle planami finansowemi, które wszakże mało udziału wzbudzają, ponieważ znane są owe niezmierne trudności, jakie ich wykonaniu na zawadzie stoją. — Ponieważ poseł portugalski na paryzkim dworze, wicehrabia de Carreira, nie chciał przyjąć dawanego mu wydziału spraw zagranicznych, przeto posadę tę zdano teraz hrabiemu Villareal. Prezydent rady i minister wojny, hrabia Bomfin, przyjął w skutek tego na siebie także ministeryjum marynarki, które hrabiemu Villareal przeznaczone było. — Zagajenia Kortezów, mającego dnia 2go stycznia nastąpić, wyglądano z wielkiém natężeniem. Sądzą, że mowa z tronu zajmować się będzie mianowicie nieporozumieniami, jakie w ostatnich czasach zaszły między Portugaliją a Wielką Brytaniją, z powodu handlu niewolnikami.

Hiszpanija.

Allgemeine Zeitung donosi z Madrytu pod dniem 2. stycznia, że Królowa Izabella jest od dni kilku słabą, tak, iż swych codziennych przejazdek zaprzestała. — Jenerał Aspiroz zajął dnia 25go grudnia warownię Chulillę, po ośmdniowém oblężeniu, i złożoną z 46. ludzi załogę w niewolę zabrał. Nadaremnie Forkadell i Arnau zbliżali się do téj warowni, zabezpieczającéj związek między Segorbą a Walencyją; cofnęli się przed siłą przemagającą jenerała Aspiroz. Ten zostawił jeden batalion i jeden szwadron w Chulilli, a z 6ciu batalionami i cztérma szwadronami do Liryi poszedł. Spodziewają się, że teraz na warownię Kanetę, w prowincyi Kuence, uderzy.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Królowa dnia 8go stycznia ma przyjmować wielką prezentacyję w pałacu Buckinghamskim, przy któréjto sposobności mają między innymi także p. Brunow i baron Neumann być przez lorda Palmerstona przedstawionymi.

W *Morning-Post* z dnia 8go b. m. czytamy: »Mamy przyczynę do wierzenia, że lord Palmerston oświadczył, iż rząd angielski gotów jest przystąpić do ogólnych zasad urządzenia, zaprojektowanego przez Rossyję, a przez posel-

nymi swéj chorągwi i żądać, ażeby »rząd parlamentarski«, o którym mowa w adresie, był rzeczywiście działającym; przytém bez względu na osoby chcą tylko o zasady walkę toczyć.

D. 9go stycznia odbył się przy wielkim natłoku ludu pogrzeb Arcybiskupa Paryzkiego. Kościół *Notredame* był wewnątrz i zewnątrz czarno obity, a zwłoki wystawiono na rzęsisto-oświetlonym katafalku. Po obu onegoż bokach stało duchowieństwo, między niém do dziewięciu biskupów. Biskup z Chartres celebrował. Inne części kościoła zajęły zaproszone osoby i lud; ciżba tak była wielką, że już przed 9tą godziną drzwi zamknąć musiano. O godzinie 10téj zaczęło się żałobne nabożeństwo, na którém Jks. Panloup miał mowę pogrzebową. Obrzęd ten trwał aż do późna i skończył się przeniesieniem ciała do grobów *Notredame*. Spostrzegano po między obecnymi wiele osób z dworu Króla i Królowéj.

P. Guizot przypisał Królowi swoje »Życie Washingtona«. Król, dokładny znawca dziejów, podziękował temu naczelnikowi doktrynistów własnoręczném pismem, zajmującém cztéry stronice, w którém umieścił uwagi swoje, jakie mu w ciągu czytania w myśl wpadły.

Dziennik *Messager* znowu na sprzedaż wystawiono.

Na targu w Autun, z powodu ostrzejszego z Nowym Rokiem przestrzegania, by używano nowéj miary przy sprzedaży zboża, zaszły znaczne rozruchy, które tylko wdaniem się żandarmeryi uspokojonemi zostały.

O doniesioném w przeszłéj Gazecie naszéj zwycięztwie, które marszałek Valée odniósł nad Arabami, zawiéra *Moniteur Algerien* następujący krótki raport: »Kolumna pod dowództwem marszałka gubernatora uderzyła d. 31go grudnia, między obozem Bellidy a Szyffy, na wojsko Abd-el-Kadera. Nieprzyjaciel miał niemal 1500 konnicy, trzy batalijony piechoty i jedno działo. Rozprószoną regularną piechotę Emira, francuzka jazda częścią w pień wycięła, a częścią poza Szyffę odparła. Zdobyto jedno działo, trzy chorągwie Beja Milijany i 400 karabinów. Na placu padło 300 ludzi z regularnéj piechoty Abd-el-Kadera; nieprzyjaciel oprócz tego przeszło stu jeźdźców utracił. Wieczorem wróciła kolumna do górnego obozu. Po téj utarczce nie padł już ani jeden strzał na nieprzyjaciela.« Listy z Algiéru donoszą także o następujących szczegółach: »Znaczny zapas żywności i amunicyi wysłano z Algiéru do Belidy pod eskortą złożoną z dwóch tysięcy pięciu set ludzi, Obóz tameczny już od dawna nie był zaopatrzony. Na konwój ten uderzyła między Bufarykiem a Belidą znaczna ilość nieprzyjaciela. Prócz tego gościniec na najprzykrzejszych miejscach był popsuty; do naprawienia potrzeba było czasu. Przeto konwój nazad się cofnął. Dowiedziawszy się o tém marszałek Valée, wyruszył na czele kolumny w 3500 piechoty, 600 konnicy i pół bateryi. Pod tą zasłoną znowu konwój puścił się w drogę. D. 30. grudnia wyparowano nieprzyjaciela ze wszystkich jego stanowisk, a konwój dostał się do Belidy. D. 31. zamyślano górny obóz zaprowijantować, aż oto, dla przecięcia nam drogi, pojawił się Bej Milijany w 5000 ludzi. Nieprzyjaciel bił się walecznie, atoli kolumna marszałka po morderczym ogniu, trwającym przez cztéry godziny, rozprószyła go zupełnie. Konnica nasza w téj utarczce bardzo się odznaczyła. Arabowie utracili 500 ludzi, a jeszcze więcéj w rannych. Tą razą nie mieli oni czasu uprzątnąć swoich poległych z bojowiska. Z naszéj strony było około stu zabitych a 200 rannych. W Algiérze panowała powszechna radość. Nie wiedziano jeszcze, azali marszałek Valée nieprzyjaciela przez Szyffę ścigać będzie. Pod El-Arbah, Fondukiem i *Maison carrée* zaszły także utarczki, ale te nieznaczne są w porównaniu z potyczką na dniu 31. grudnia stoczoną.«

Według doniesień z Algiéru w pismach tulońskich, marszałek Valée oświadczył, że na teraz nie potrzebuje, ażeby mu więcéj wojska posyłano, które dla braku miejsca w samém mieście, stawiać musi w niezdrowych do tego pod czas słotnéj pory roku obozach; ale za to żąda usilnie amunicyi. Dalsze posiłki mają być przeto dopiéro na wiosnę posłanemi. — Rząd wysłał komisyę do Minorki, mającą przyspieszyć założenie szpitalu dla chorych armii afrykańskiéj w Port Mahon.

Regularną piechotę Abd-el-Kadera list z Algiéru w sposób następujący opisuje: »Ma ona czerwoną chorągiew z białym półksiężycem. Mundur szeregowych niebieski, oficérów czerwony. Naprzód postępuje dwóch doboszów, zbiegów od Zuawów, którzy wydali żołniérzom wszystkie nasze znaki. Właśnie nie dawno widziano jak niebiescy, rozłożeni w Sahel, na piérwsze udérzenie bębna skupili się spieszno około swéj chorągwi. W ostatnim dniu *Ramazanu* wykonywali dosyć zwinnie ogień rotowy, półbatalijonami i batalijonami, przytém maszerowali bądź w szyku bojowym, bądź w kolumnach. Naśladowali ponajwiększéj części obroty naszych żołniérzy. Doświadczyliśmy tego w jednéj z ostatnich potyczek, w któréj dając regularnie ognia z nasrożonemi bagnetami mężnie konnicy oczekiwali.«

Holandyja.

Dziennik *Avondbode* donosi, że Król nakazał znaczne zmniejszenie obozu i inne także oszczędności w wydziale ministeryjum wojny. — Temuż dziennikowi piszą z Hagi, że minister skarbu, p. Beelaerts van Blokland, złożył dymisyję swoję w ręce Króla.

Prussy.

— *Z Berlina dnia 14. stycznia.* —

N. Pan cesarsko-austryjackiemu rzeczywistemu tajnemu radzcy i nadzwyczajnemu ambasadorowi przy dworze król. angielskim, księciu Pawłowi Esterhazemu de Galantha, order Orła Czarnego dać raczył. (*G. Poz.*)

Danija.

Pisma duńskie donoszą z Kopenhagi pod d. 23. grudnia: »Dnia 22. zgromadzili się wszyscy wójtowie gmin obwodu Kopenhagi do Roeskilde, dla naradzenia się nad adresem życzeń szczęścia, jaki Królowi Jmci doręczyć postanowiono. Wniosek uczyniony przez szambelana Drewsen przyjęto na zgromadzeniu tém po niektórych odmianach i uchwalono, ażeby deputacyja złożona z 16 wójtów gmin doręczyła JKMości adres między Bożém Narodzeniem a Nowym Rokiem. W projekcie do adresu wyrażono życzenie, ażeby włościanom z obwodu Kopenhagi wolno było zwłoki ś. p. Króla przenieść na barkach z Kopenhagi do Roeskildu; jednakże uchylono ten projekt, jakkolwiek piękném i życzenia godném mogło być onegoż wykonanie, gdy kilku członków zgromadzenia przekonało się, że nie jest do uskutecznienia. Chwalą przy téj sposobności, że zgromadzenie zachowywało się z takiém umiarkowaniem i godnością, iż powzięto z tego przyjemny dowód postępującéj kultury zacnego stanu włościańskiego i tegoż ducha przyzwoitości.«

Królestwo Polskie.

Dnia 14. b. m. odbyło się posiedzenie Towarzystwa lekarskiego Warszawskiego. Prezes Towarzystwa, Doktor Wojde, zagaił posiedzenie, opisując cel połączenia się lekarzy, aby działać wspólnémi siłami w niesieniu pomocy cierpiącéj ludzkości i w doskonaleniu zbawiennych a tak nieodbicie społeczeństwu potrzebnych umiejętności. Sekretarz Towarzystwa D. Lebel czytał sprawozdania z czynności Towarzystwa w ciągu z. r. To wykazało postęp chorób i dało wiadomość o rozprawach równie w kraju jak i za granicą ogłoszonych w rzeczach lekarskich. Wspomniał o odkryciach w częściach téj nauki uczynionych, i tu wyraził swój żal z powodu trudności, jakich doznają lekarze w otwieraniu ciał zmarłych. Wymienił kilka operacyj ważniejszych, dokonanych przez naszych lekarzy, a Członków Towarzystwa, które nie tylko dowodzą wielkiéj ich w sztuce biegłości, ale spełniają jeden z celów Towarzystwa przez Prezesa wyrażonych, iżby się lekarze warszawscy innych miast lekarzom wyprzedzać nie dali. Między innemi przytoczoną była rozprawa jednego z Członków Towarzystwa o chorobach sifilitycznych i leczeniu ich innemi środkami, nie zaś merkuryjuszem, jako niemniéj o zapobieganiu podobnego rodzaju cierpieniom. Odrzuconém to zostało nie tak z powodu niepodobieństwa, lecz ze względów na moralność. Doktor Reinhard czytał rozprawę o potrzebie domów przedpogrzebowych, w którychby umarli mogli przed ich pogrzebaniem, zostawać do czasu objawienia się wszystkich znaków smierci. Historyczny wykład smutnych zdarzeń pozornie zmarłych, dowodził ważności przedmiotu tak blizko ludzkość dotykającego. Doktor Sauvan czytał w języku francuzkim rzecz o leczeniu wodnopotowém, którego wynalazcą jest Prysznic; opisał nową tę metodę, wykazał przez rozumowanie jéj podstawę i pożytki, a podciągając ją pod ogólne zasady sztuki lekarskiéj, zakreślił jéj granice pożyteczności, i wykrył szkody, jakie można zrządać przez nieumiejętne jéj użycie. (*G. P.*)

Turcyja.

Nouvelliste-Vaudois donosi z Konstantynopola: »Młody Sultan Abdul Medszyd ma zamiar wydać *Hattyszeryf*, w którym tureckim, ormiańskim, greckim i izraelskim niewiastom dane będzie pozwolenie, ubierania się na sposób europejski. — Jego Sułtańska Mość czyniąc zadosyć życzeniom swéj siostry Mihrimah, pozwolił jéj udać się do Anglii, dla znajdowania się na weselu Królowéj Wiktoryi, i pozwolenie to rozciągnął także na dalszą jéj podróż dla rozrywki po stałym lądzie. Czynią już przygotowania do odjazdu téj otomańskiéj księżniczki, któréj orszak ma być liczny i doborny. Statek parowy *Róża mchowa*, przeznaczony jest zawieść tę damę do Londynu, a ztamtąd do Neapolu, z kąd uda się do Szwajcaryi, dla przepędzenia tam lata. Lekarz angielski Billingen ma towarzyszyć Sułtance w jéj całéj podróży; lecz co jest godna uwagi, że w Paryżu być jéj nie wolno.«

NOWINY LWOWSKIE.

Wieczorne towarzystwo u hrabi Alexandra Fredra dnia 22. b. m. było bardzo świetne i

stwo tego mocarstwa w Anglii udzielonego reprezentantom Wielkiéj-Brytanii, Francyi, Austryi i Prus, w zamiarze usunięcia przedwstępnych trudności, które przerwały układy pięciu mocarstw o sprawach Turcyi i Egiptu.«

Dnia 6go stycznia rozprawiał przed komisyją specyjalną w Monmouth Sir F. Pollock (Torys) w obronie obżałowanego Johna Frost. Najprzód usiłował on dowieść, że czynności, o które Frosta obwiniano, nie były zdradą Stanu. Następnie słuchano kilku świadków na korzyść obrony, którzy wszyscy zeznali, że obżałowany ma życzliwy, spokojny charakter i przy wielu sposobnościach od kroków gwałtownych odradzał.

Według gazety *Bengal-Hurkuru* handel *opium* prowadzony jest ciągle wzdłuż wybrzeży chińskich, a zwłaszcza po dobrych cenach; zapłata dzieje się na pokładzie okrętów. Zdaje się, że chcą Manillę, stolicę Wysp Filipińskich, zrobić składem handlu *opium*, ponieważ kilka okrętów zbywszy swój towar, popłynęło do Manilli, by się weń na nowo zaopatrzyć.

Najnowsza poczta alexandryjska z dnia 23go grudnia donosi, co następuje, z Bombaju pod dniem 26. listopada: «Wojsko angielskie, w powrocie do Bengalii i Bombaju, ciągle dalszy pochód odbywa. Zdaje się jednak, że znaczniejsza siła, niźli z początku za potrzebną uważano, w Afghanistanie pozostawioną będzie. Dost Mohammed przebywa w Kanduzie, gdzie o nowych stronników się stara. Hyder Ali, syn Dost Mohammeda, przybył jako więzień Stanu z Ghizny do Kabulu. — Według pisma w angielskim języku do Sir A. Burnes, przyniesionego przez jednego z Hindów do Kabulu, pułkownik Stoddart zostaje w niewoli w Bukharze, gdzie go często na bazarze wystawiają; uprasza on rezydenta angielskiego, by go żywcem lub trupem z téj niewoli wyswobodził. — Jak donosiłem w moim ostatnim liście, Nabob Kurnulu, jak twierdzą od wojska swojego zmuszony, udał się do Zorapuru; wojsko angielskie poszło tam za nim. Rozpoczęto z nim układy, ale gdy te do niczego nie doprowadziły, więc uderzono na jego żołniérzy, i po zaciętym oporze bądź wzięto ich w niewolę, bądź rozproszono; Nabob ze skarbami swoimi został także jeńcem. Anglicy znacznie ucierpieli; kilku naczelników Rohilahów znajduje się po-między zabitymi. Majątek Naboba, dotąd w Kurnulu wyśledzony, cenią więcéj niźli na milijon funtów szterl. — piękna zdobycz dla téj małéj armii. — Z Lahory donoszą o znaczném poróżnieniu się i krwawych sporach, między następcami Rundszyt-Synga a kilku możniejszymi kraju. Anglicy będą musieli wdać się, chcąc całość Pendszabu utrzymać.«

W liście powyższym wspomnione zatargi zdaje się, iż do ważnych doprowadziły wypadków. List z Lahory z dnia 1. listopada, przybyły pocztą alexandryjską do Marsylii, a zawarty w pismach paryzkich z dnia 9go b. m. donosi: »Wielkie wypadki zaszły w tym kraju od czasu ostatnich depeszy. Najstarszy syn Rundszyt Synga, który po ojcu swoim na tron wstąpił, złożonym został z tronu przez swego własnego 21-letniego syna Nonka Synga. Mimo młodego wieku nowy władzca Pendszabu okazuje wielkie zdatności; ma stały i nieugięty charakter, jaki miał dziad jego, Maharadszach Rundszyt Synga. Przymioty te zjednały mu zaufanie naczelników armii, a mianowicie jenerałów francuzkich, i wszystkie partyje w Lahorze są za nim. Ta zmiana rządu nie stała się bez krwie przelewu; niektórzy znaczniejsi państwa, chcący się temu sprzeciwiać, przeplacili życiem swój opór; jednakże od tego czasu panuje w kraju zupełna spokojność. — Jenerał Ventura, zdający się posiadać zaufanie nowego władzcy, wysłanym został z nadzwyczajném poselstwem do gubernatora Indyj-Wschodnich, lorda Auckland. — Anglicy bez-wątpienia zawistném okiem patrzyć na to będą, że książę tak niezłomnego i niepodległego charakteru tron objął; lubo zaszła zmiana nie jest dla nich nieprzyjazną, wszelako nie odpowiada ich polityce, która zapewne na témby się była zasadzała, by korzystać ze słabości złożonego z tronu Króla i z wynikających z tego zamieszań, w zamiarze wdania się w sprawy kraju, który chcieliby tak chętnie pod swe panowanie zagarnąć.«

Francyja.

Na posiedzeniu izby deputowanych d. 9go b. m., zaczęto ogólne obrady nad projektem do adresu, odpowiadającego na mowę z tronu. Po przemówieniu się pp. de la Grange, Monier de la Sezeranne, Demousseau de Givré, ministra skarbu, zachowawcy pieczęci, Dupina, ministra spraw wewnętrznych, Garnier-Pagés i ministra robót publicznych, odłożono rozprawy na dzień następny.

Przeciw-ministeryjalny lewy środek zgromadził się d. 8go stycznia u pana Ganneron. Plan walki politycznéj, jaki przyjęto, ma się na tém zasadzać, że przeciw ministeryjum powstawać i raz z owymi 221, raz znowu z lewą stroną łączyć się mają. Czterdziestu członków lewéj strony naradzało się dnia następnego u pana Odilon-Barrot. Postanowili być wier-

trwało aż do północy. Przeszło sto osób było zaproszonych. Prócz wielu wybornych napojów była także suta wieczerza. — Dnia 23. b. m. był u Jego Excelencyi hrabi **Stadnickiego** wielki obiad. — Znany z uprzejmości dóm państwa **Radziejowskich** dał dnia tegoż wieczorną zabawę z tańcami; liczne i dobrane towarzystwo oddawało się wesołości aż do późnéj nocy. — U pana **Turkułła** będzie dzisiaj zabawa z tańcami. — W ogólności nie zbywa w naszém mieście na zabawach prywatnych wszelkiego rodzaju, które częstokroć aż do białego dnia trwają. Tylko publiczne zabawy nie bardzo są odwidzane, i tak na ostatniéj **reducie** było zaledwie 500 osób. Y***

(Nadesłane.)

W dniu 1. b. m. st. st. odbyło się we wsi **Zakomarzu**, cyrkule złoczowskim, złote wesele rolników Iwana i Maryi **Klepasów**, którzy lat 53 w zgodném stadle z sobą przeżyli, w przytomności trzech synów gospodarzy, córki zamężnéj i zięcia wójta, synowych i wnuków i licznie zgromadzonego na odpust ludu. Gdy właściciel włości po uroczystym w cerkwi obrzędzie, odprowadziwszy staruszków do ich domu, winszował im, że dożyli tak rzadkiego szczęścia, rzekł mu Iwan **Klepas** ze szlachetnym dobrego sumienia wyrazem: *»Zapewne za to mi tak Bóg pobłogosławił, żem nigdy cudzéj własności nie ruszył.«*

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Nieurzędowe.)

(1) *Lwów d.* 9. *stycznia* 1840. **Ceny produktów w handlu hurtowym:** Wódki 20 stopniowéj garniec po 19 do 20 kr., a okowitéj 30 stopniowéj po 29 do 30 kr. m. k. Wódka trzyma się ciągle w jednéj mierze, i chyba pod wiosnę w górę pójdzie.

Pszenicy korzec 5 zr. 6 kr. do 5 zr. 12 kr., z cyrkułu zaś żółkiewskiego 5 zr. 36 kr., żyta 4 zr. 24 kr., jęczmienia 2 zr. 30 kr. do 2 zr. 36 kr., hreczki 2 zr. 48 kr. do 3 zr., owsa 1 zr. 36 kr. do 1 zr. 48 kr. m. k. Zboże spada w cenie, bo go tu wiele z Rossyi dowożą; nie zanosi się na to, aby miało pójść w górę.

Łoju topionego cetnar 20 zr. 30 kr., miodu z woszczynami 16 zr., czyszczonego 14 zr. 30 kr., patoki białéj 21 zr. m. k. Artykuły te idą w górę i handel niemi jest bardzo żywy. — Wosku cetnar 78 zr. m. k. i ma także odbyt. — Kopru włoskiego cetnar 10 do 11 zr. m. k. i jest nadzwyczaj poszukiwany. — Przędziwa konopnego cetnar 8 do 11 zr. m. k. według jakości. — Potażu cetnar 5 zr. 30 kr. m. k. i ma kupca. — Kminu cetnar 9 zr. m. k.

Jarosław d. 20. *stycznia* 1840. **Zboże** przez dowozy z Tarnowskiego i Bocheńskiego spadło u nas w cenie; ale że spekulanci prawie na tym handlu stracili, zdaje się, iż dowóz z tamtych stron ustanie. — Dziś płacą za korzec pszenicy 5 do 6 zr., żyta 4 zr. 12 kr., jęczmienia 3 zr. 12 kr., owsa 1 zr. 12 kr. m. k.

W handlu **wódką** nié ma u nas ruchu; — mimo że jéj daleko mniéj pędzą i wydatek wcale gorszy niż bywało, przecież ceny nieco spadły. Okowitéj garniec kupują teraz po 33 do 34 kr. m. k.; jednak utrzymują tu powszechnie, że na wiosnę wódka musi pójść w górę.

Płótnem spodziéwać się można znacznego handlu, szczególniéj też zgrzebném, bo len i konopie obficie zrodziły i wiele z nich zgrzebia odpadło, a wieśniacy nie mający wiele z kądinnąd zarobku i utrzymania, nie dali leżéć surowemu materyjałowi i powyrabiali go. — Zdaje się, że ceny płótna spadną o 25 do 30 pCtu; a gdy c. k. komisyja umundurowania nie więcéj jak zwykle na liwerunek weźmie, to wiele jeszcze na handel pozostanie.

Bochnia d. 20. *stycznia* 1840. Podług mego ostatniego doniesienia konicz podniósł się w cenie; wczoraj płacono po 24 i 25 zr. m. k. za korzec czystego fioletowego ziarnistego koniczu; zaś zmulony od wody blado wymokły nie znajduje pokupu ani po 20 zr.

Pszenicy płacono korzec po 4 zr., najpiękniejszéj białéj po 4 zr. 36 kr., żyta po 3 zr. 12 kr., jęczmienia 2 zr. 36 kr., owsa 1 zr. 36 m. k. i po téj cenie zboże dosyć pokupu znajduje. Cetnar siana 48 kr., słomy 24 kr. m. k.

Okowita w hurtowym handlu bynajmniéj pokupu nie znajduje i można się z pewnością spodziéwać, że przy pomnożonych co raz większych zapasach z ceny teraźniejszéj spadnie. — Dziś płacą za garniec okowitéj 30 stopniowéj z okrągłym anyżem po 40 kr. na wyszynk w małych partyjach.

Za **odwóz** od cetnara soli płaci się teraz: do Białéj 19 kr., do Bilska 20 kr., do Cieszyna 30 kr., do Frydku 42 kr., do Opawy 48 kr., do Ołomuńca 1 zr. 6 kr., do Berna 1 zr. 15 kr. m. k.

Wiédeń d. 18. *stycznia* 1840. **Handel wołmi.** W tym tygodniu przybyło wołów węgierskich 1280 sztuk, od Szlązka przypędził Burzek

75 sztuk, Rusin 48 sztuk, a mniejszemi partyjami łącznie 130 sztuk; przytém od Szlązka przypędzono 253 sztuk, ze Średniéj Austryi 140 sztuk, z okolic pobliższych parnikami 60 sztuk, stanęło tedy przez cały tydzień na placu ogółem 1733 sztuk. Na potrzeb dla prowincyi popędzono 180 sztuk, pozostało tedy dla stolicy 1553 sztuk. Ilość ta wołów o tym czasie dość jest znaczna, chociaż nie można powiedzieć, by była nad potrzebę; jednakże miała wpływ przy końcu tygodnia handlowego t. j. we czwartek i w piątek na cenę, gdyż piérwszych dni płacono w handlu hurtowym cetnar po 39 do 41½ zr. w. w., zaś we czwartek i następnie w piątek płacono i stanęło zakontraktowanie od cetnara po 38 do 40½ zr. w. w.

Dotychczas odznaczały się od Szlązka wzmiankowane woły p. Burzeka, z których para ważyła 1290 ℔ a sztuka wydała na *regie* 100 ℔ łoju. Kupił je p. Drandler na wagę cetnar po 40½ zr. w. w. a sprzedał po 41½ zr. w. w.; tak kupno jak sprzedaż była bez procentu.

Z porównania cen tegorocznych z tamtegorocznemi o téj porze okazuje się, iż ceny tegoroczne są znacznie wyższe, gdyż w roku przeszłym płacono o téj porze cetnar po 37 do 39 zr. w. w., ale też i w tym roku dotychczas tygodniowo 150 do 200 sztuk mniéj do stolicy przypędzano niż w roku przeszłym.

Warszawa d. 30. *grudnia* 1839. Jak »Gazeta rządowa« donosi, górnictwo w Polszcze, które mianowicie rudy żelaza i węgle kamienne obejmuje, w nowszych czasach wielkie uczyniło postępy, a to szczególnie za staraniem banku polskiego, któremu rząd administracyję hut powierzył. Główną huta znajduje się w powiecie olkuskim, gubernii krakowskiéj, i ma nazwę huty banku polskiego. Jest tam sześć wielkich pieców do wyrabiania lanego żelaza, a w poblizkości założono fabrykę szyn i blachy żelaznéj, które co-rocznie do 200,000 cetnarów żelaza przetapiają. Przy topieniu używają z korzyścią tamtejszych węgli kamiennych, a wychodzące z téj huty lane żalazo za najlepsze w kraju uchodzi. (*Adler.*)

Stan handlu wełną w Anglii w r. 1839 i widoki nadal.

(Z korespondencyi prywatnéj.)

Mamy właśnie przed sobą list z Londynu z d. 10. stycznia r. b. następującéj treści:

Handel wełną w r. 1839 szedł u nas bardzo oziębłe, a ceny od ośmiu miesięcy co raz bardziéj spadały, tak iż przyjąć można, że teraz stoją o 15 do 25 pCtu niżéj niż były w lecie roku 1838. Atoli od kilku tygodni fabrykanci nasi zaczynają cenom nieco ufać, mniemając, że te doszły już swéj najmniejszości. A tak handel ten obudził się nieco, zwłaszcza że i sprzedający sprzykrzywszy sobie trzymać się z cenami, zaczynają już więcéj z nich spuszczać, i to bez względu na stratę.

Ciągle jeszcze wysokie dyskonto i brak pieniędzy, także ograniczony bardzo handel wywozowy i dość znaczne zapasy, nie zdają się zapowiadać, aby jeszcze i przez kilka miesięcy ceny w przecięciu podnieść się mogły.

W roku 1839 wprowadzono do Anglii następującą ilość wełny:

do Londynu . .	88,970	wantuchów,
» Liwerpolu . .	61,890	dto.
» Bull i Goole .	54,472	dto.
» Brystolu . .	13	dto.
» Gloucester . .	124	dto.
Ogółem	205,469	wantuchów.

W téj ilości było:

Wełny niemieckiéj . .	68,682	wantuchów,
» z Tryjestu . .	3,248	dto.
» rossyjskiéj . .	17,847	dto.
» hiszpańskiéj . .	11,730	dto.
» połud. ameryk. .	37,854	dto.
» australskiéj . .	39,106	dto.
» z różnych miejsc	27,002	dto.
Razem jak wyżéj	205,469	wantuchów.

Na samém dawaniu Gazety naszéj pod prasę (w piątek w nocy) nie odebraliśmy jeszcze poczty wiedeńskiéj, nad ranem zwykle do Lwowa przychodzącéj. Jak słychać, poczta ta wstrzymaną została przez ruszenie lodów na rzéce Soli, i przez wystąpienie innych górnych rzek w tamtych okolicach.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner. 4. Rozmaitości.)

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)

(Dod. Nad.)

NEKROLOG.

Lubo Gazeta Lwowska podała była krótką wiadomość o zgonie ś. p. **Michała Korczyńskiego**, biskupa przemyskiego; sądzimy przecież, że dokładniejsze opisanie życia i działań za wcześnie zgasłego męża, któremu bezstronna potomność pomiędzy najsławniejszémi tego kraju biskupami niepoślednie da miejsce, czytelnikom téj gazety obojętne nie będzie.

Michał Tomasz Wincenty Korczyński, urodzony w Tarnowcu, wiosce cyrkułu Tarnowskiego, dnia 13go grudnia 1784 r. z rodziców szlacheckich, nie tak w dostatki, jak w cnoty chrześcijańskie bogatych, przyjąwszy piérwsze zarody bogobojności i cnoty w domu rodzinnym, pokończył szkoły normalne w Tarnowie i Sanoku, gymnazyjalne w Przemyślu, filozoficzne we Lwowie, a teologiczne w Wiédniu, gdzie także wieniec doktora ostatniéj téj umiejętności otrzymał. Nie zważając na widoki, jakie mu świat przy odszczególniających się jego zdolnościach obiecywał, obrał sobie stan duchowny, a wyświęcony w Wiédniu, przebiegł w krótkim przeciągu czasu rozmaite zawody urzędowania pasterskiego. W r. 1810 objął posadę katechety przy c. k. gymnazyjum przemyskiém; w r. 1812 przeniósł się na plebana do Zgórska, włości hr. Osolińskiego, światłego męża, opiekuna umiejętności, który tym młodym kapłanem szczególnie się zajął. W r. 1818 powołany na godność scholastyka, a w r. 1820 wyniesiony na dostojeństwo dziekana katedralnego przemyskiego, wszedł w nowy zakres działania.

Z jakiém zamiłowaniem, z jaką zdolnością i roztropną gorliwością te rozmaite sprawował urzędowania, dosyć będzie powiedzieć, że żyjący uczniowie jego z chlubą sobie przypominają na to, że tak godnego mieli katechetę, a istniejące członki tutejszéj kapituły, równie jak akta konsystorskie świadczą o jego pracach i usiłowaniach łożonych około dobra dyjecezyi. Jak tylko został scholastykiem, wstępując w ślady godnego swego poprzednika ś. p. ks. Fr. Fajgla, zajął się z całym zapałem urządzeniem szkółek narodowych (które co dopiéro pod zarząd i opiekę konsystorzów zostały oddane), pomnożeniem ich liczby, zapewnieniem odpowiadającego utrzymania dla nauczycieli, wyborem zdolnych i bogobojnych mężów na te posady, zachęceniem rodziców do posyłania swych dziatek do szkoły. I te to prace koło oświécenia narodowego tak mu były drogie, że zostawszy w r. 1820 dziekanem katedralnym, referat szkolny przez lat 8 jeszcze prowadził. Przytém najważniejsze sprawy dyjecezalne jemu najwięcéj powierzane bywały; na jego zdaniu i radzie polégali wiele ś. p. biskupi: Gołaszewski i Potoczki; kapituła obrawszy go swym prokuratorem, powierzyła mu wszystkie sprawy tyczące się jéj dochodów; dzieło regulacyi kapituły i kleru katedralnego rozpoczęte w r. 1819 dla lepszego uposażenia kościoła i duchowieństwa katedralnego prowadził z niezmordowaną pracą i roztropnością przez wszystkie lata, a zostawszy biskupem, dzielnie popiérał.

Wśród tych rozmaitych stosunków, umiał sobie pozyskać swém światłém zdaniem, swą działalnością i roztropnością w pożyciu, szacunek i poważanie najznakomitszych osób w kraju i w stolicy; gdy zatém nieśmiertelnéj pamięci césarz Franciszek mianował go biskupem przemyskim, w radośném uczuciu rokowano sobie z tego wyboru najpomyślniejsze skutki, jakich w saméj rzeczy niezaprzeczone zostawił ślady. Co tylko bowiém wstąpił na stolicę biskupią (dnia 24go września 1834) pomimo słabości noszącéj zaród ciężkiéj niemocy, która po pięciu latach o śmierć go przyprawiła, zajął się zaraz rozpoznaniem istniejącego stanu dyjecezyi. Zwołał do siebie wszystkich dziekanów dla naradzenia się o miejscowych potrzebach kościołów i szkółek parafijalnych, duchowieństwa i ludu, i o środkach ku ich zaradzeniu. W skutek tego ustanowił monitorów pomiędzy klerem i powydawał stosowne rozporządzenia. Zwidzał corocznie dwa lub trzy dekanaty obszérnéj swéj dyjecezyi, gdzie sam nauczał, katechizował, biérzmował, odwiédzał szkółki, wchodził we wszystkie stosunki miejscowe, dawał potrzebne rozkazy, lub wstawiał się do władz krajowych względem usunięcia nadużyć lub zaradzenia potrzebom. Dla 80 kościołów wyrobił lepsze uposażenie z funduszu religijnego, a dla wielu parafii fundusze na wikarych; w Przemyślu urządził szkołę na organistów i przyszłych nauczycieli parafijalnych,

przykładał się do polepszenia muzyki katedralnéj i niektóre aparaty mszalne posprawiał.

Praca była jego żywiołem, a zwidzanie dyjecezyi poczytywał sobie za tak święty obowiązek, że zapadając często na zdrowiu, uwolnić się od niego nie śmiał. I tak, ostatniéj wiosny czując się być słabym, wyjechał na zwidzenie dekanatu głogowskiego w rzeszowskim. Ztamtąd udał się do Brzozowa w myśli zwidzenia po krótkiém wypocznieniu dekanatu sanockiego lub brzozowskiego. Tu, złożony ciężką i bolesną chorobą, dał dowody niezachwianéj cierpliwości i zdania się na wolę Boga; a gdy nadzieja wyzdrowienia co raz bardziéj niknęła, kazał się przewieść do Przemyśla, by, jak sam mówił, w pośród swego duchowieństwa katedralnego umiérać. Zdawało się, że przejazdka trzechdniowa i zmiana powietrza pokrzepiła jego siły; lecz było to ostatnie przesilenie żywotnych władz. Już bowiém po trzech dniach zaczął widocznie słabnąć na siłach, a przestrzeżony przez kapłana o niebezpiecznym swym stanie, zaraz wezwał spowiednika, nazajutrz przyjął uroczyście wijatyk, i przepędziwszy cały ten dzień na bogobojnych rozmyślaniach, trzeciego dnia pożegnał się z swą familiją, rozdawszy jéj ciepłą ręką, co każdemu przeznaczył, powypłacał oficyjalistów i służących, dodając każdemu do przypadającéj mu należytości odpowiedną zwyżkę, przeznaczył na pogrzeb skromną kwotę z oznajmieniem, że w śród swych owieczek na cmentarzu skromnie chce być pogrzebionym; a tak dopełniwszy wszystkiego, co sobie samemu, swemu położeniu i stosunkom był winien, zasnął w Bogu d. 8go października 1839 koło godziny drugiéj z rana przy zupełnéj przytomności umysłu, polecając się Panu i Zbawicielowi swojemu z tą spokojnością, jaką tylko niezachwiana wiara w lepsze po śmierci życie i to mocne przekonanie dać może, że dopełniwszy sumiennie powinności swego powołania, znajdzie miłosierdzie u sprawiedliwego sędziego. — Skromny w pożyciu, lubił wspiérać ubogich i zakłady dobroczynne w cichości, nie szukając z tego chluby przed ludźmi (dopiéro po jego śmierci słyszéć się dają z różnych stron utyskiwania, że z jego zgonem ustało oraz dla nich dobroczynne źródło). W miasteczku Jaśliskach należącém do dóbr stołowych biskupich zrobił początek do założenia tak zwanego instytutu *pii montis,* złożywszy do wspólnéj kasy 500 złr. mon. konw. z powodu podupadłych przez pogorzelisko tamtejszych mieszczan. Taki instytut zamyślał założyć w Brzozowie z większémi funduszami; lecz zawczesna śmierć przeszkodziła uskutecznieniu tego dobroczynnego zamiaru. Dla duchowieństwa miejscowego i dla przybywających z prowincyi kapłanów przystępny i uprzejmy, chętnie ich miéwał przy swoim stole, i lubił z niémi obcować.

W pośród tylu prac i zatrudnień w rozmaitym zawodzie, wypełniał ściśle wszystkie powinności kapłana, i zajmował się literaturą. Paciérze kapłańskie w dzień odmawiał, co dzień odprawiał mszę świętą, chyba że mu słabość nie dozwoliła. Występował w dni uroczyste na kazalnicę, zasiadał do słuchania spowiedzi, co rok usuwał się od zwykłych zatrudnień do ks. Reformatów na kilka dni do rozmyślania.

Czytanie ojców św. było jego najmilszém zatrudnieniem; podobnież prace literackie. Ze zlecenia rządu wydał gramatykę małą języka polskiego dla szkół narodowych. Jako pleban w Zgórsku zaczął pracować nad katechizmem dla użytku dusz pastérzy, i takowe późniéj drukiem ogłosił. Przełożył na język polski znane powszechnie dzieło F. B. Bosweta, biskupa Meldeńskiego, pod tytułem: „Wykład nauki kościoła katolickiego“; podobnież spolszczył dziełko ks. M Sailera pod napisem: „Ks. Pleban, czyli: życie Hegelina, plebana w Warthausen“. Od roku 1833 zaczął wydawać czasopismo teologiczne pod napisem: „Przyjaciel chrześcijańskiéj prawdy,“ piérwsze w tym kraju tego rodzaju, wymierzone jedynie ku zbudowaniu i oświéceniu duchowieństwa i prawowiernych chrześcijan. Dla osiągnienia tego chwalebnego celu nie żałował ani pracy ani nakładów. Przedmioty ogłaszane drukiem albo sam wyrabiał, albo wypracowane przez wezwanych do tego kapłanów przeglądał, poprawiał i przerabiał. Na zapłacenie druku dodawał corocznie po kilka set zr. m. k. nie chcąc podwyższeniem przedpłaty utrudniać nabycia tego dziełka. Czasopismo to poszukiwane i za granicą, nie mało się przyczyniało do rozszérzenia wiadomości religijnych, jużto doborem artykułów, jużto zachęceniem zdolniejszych kapłanów do wyrabiania wskazanych im przedmiotów, a tém samém do czytania i zastanawiania się nad dziełami teologicznémi. Życzyćby należało, żeby i nadal wychodzić mogło.

Krótki ten obraz życia i działalności ś. p. biskupa **Korczyńskiego**, daje nam poznać, jak wielką stratę ponieśliśmy przez śmierć jego, i tą nas tylko pociesza myślą, że jego czyny i prace literackie przeniosą pamięć jego w potomne czasy.